

O KANTACIE INACZEJ

Radość śpiewania nieobca była naszym przodkom – cała historia muzyki średniowiecza i renesansu opiera się niemal wyłącznie na utworach wokalnych, czyli takich, w których śpiew jest najważniejszym elementem muzyki. Także i później, w okresie baroku (a więc w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku) muzyka oparta na śpiewie odgrywała bardzo ważną rolę.

Najważniejsze formy muzyki wokalne, czyli śpiewanej to opera, oratorium i kantata. Z pewnością wszyscy wiemy, czym jest opera – a więc przedstawienie teatralne, w którym mowa została zastąpiona przez śpiew. Skupmy się zatem na dwóch pozostałych gatunkach, a więc kantacie i oratorium.

Nazwa „kantata” pochodzi od włoskiego określenia „cantare” – czyli śpiewać. Kantatą jest krótko mówiąc utwór na głosy i instrumenty o treści religijnej lub świeckiej. W dawnych czasach chwalono Pana przy pomocy głosów znacznie częściej niż dzisiaj. Kantaty były wieloczęściowe, każda część opierała się na innym tekście, nierzadko wziętym z pisma świętego.

Oratorium to forma bardziej rozbudowana, choć przez wzgląd na obecność głosów – zarówno solowych, jak i chóru – blisko spokrewniona z kantatą. Oratorium jest również porównywane z operą, z tym, że jest ono pozbawione ruchu scenicznego. I tutaj jednak pojawiają się postacie, a treść nawiązuje do Pisma Świętego lub mitologii. Jest to pozostałość po przodkach oratorium – wśród nich były dawne formy wokально-instrumentalne, dramaty liturgiczne i misteria tworzone przy okazji ważnych świąt chrześcijańskich. Innymi słowy oratorium można nazwać operą bez sceny – i tutaj zdarzają się bowiem popisowe arie. W okresie wielkopostnym Kościół zabraniał wystawiania oper, dlatego oratoria z przesłaniem religijnym w pewnym sensie zastępowały w tym czasie opery. Powstanie oratorium datuje się na XVI wiek, a jego twórcą był św. Filip Nereusz, który w domach modlitwy – czyli oratoriach – organizował nabożeństwa połączone ze śpiewem pochwalnych pieśni.

Ojczyzną kantaty i oratorium są Włochy. Ten kraj, którego mieszkańcy ukochali śpiew, dał początek wielu formom muzyki wokalne. Wysoka kultura muzyczna Włochów dała początek zjawisku zwanemu bel canto, czyli piękny śpiew. Owa tradycja przetrwała do XIX i XX wieku, do czasów Verdiego i Pucciniego. Sam Verdi zresztą znakomicie zaadaptował elementy operowe do formy oratoryjnej

w swoim przepięknym *Requiem*. W epoce baroku włoscy twórcy chętnie wykorzystywali formę kantaty dla wyrażenia różnych treści – wśród nich warto wspomnieć o Claudio Monteverdim, Luigi Rossim czy Giacomo Carissimim, a w wieku XVIII – Alessandro Scarlattim.

Kantaty powstawały w różnych krajach, w związku z tym różnie je określano. W zależności od miejsca powstania nazywano kantatę concerto, serenata, dialogo, motetto, anthem czy symphonia sacra, a nierzadko w ogóle nie nosiły określenia gatunku, tylko tytuł związany z treścią wykorzystanego tekstu. Szczególnym powodzeniem – oprócz Włoch – kantaty cieszyły się we Francji oraz Niemczech, gdzie wcześniej istniał gatunek motetu chorałowego. Kantata niemiecka miała charakter religijny i często była tworzona do tekstów z Pisma Świętego. Najważniejszym kompozytorem tego nurtu był Heinrich Schütz, który dokonał przeniesienia technik obecnych w kantacie włoskiej na grunt niemiecki. Niemieckie kantaty religijne oparte były najczęściej na chorale protestanckim. Te proste, zwrotkowe śpiewy do poetyckich bądź liturgicznych tekstów w języku niemieckim wprowadził do liturgii Marcin Luter. Podobno sam skomponował niektóre melodie. Chorał w kantacie można znaleźć w różnej formie. Bywał opracowywany w wyrafinowany sposób w różnych częściach kantaty – uwerturach, ariach, duetach... Jednak prawie w każdej kantacie protestanckiej możemy go usłyszeć też w postaci prostego opracowania na 4 głosy, z główną melodią w górnym głosie.

W kantacie ważną funkcję pełnił dialog, postacie niejako rozmawiały ze sobą. Taka forma była dla ówczesnej publiczności bardzo atrakcyjna. Zazwyczaj przebieg akcji opisywał recytatyw, czyli umuzyczniony monolog. Inną formą była aria, w której opisywane były emocje i treści związane z konkretną postacią.

Zapewne ciekawi was, gdzie prezentowano nowe kantaty i oratoria? Były to różne miejsca, niekiedy domy modlitwy – czyli właśnie oratoria. Najczęstszym miejscem były jednak kościoły, w których mogły zabrzmieć przede wszystkim utwory religijne. We Francji natomiast muzyka rozwijała się przede wszystkim na dworze królewskim.

Bezspornie najwybitniejszym twórcą oratoriów w krajach protestanckich był osiadły w Anglii Georg Friedrich Haendel. Jego najpopularniejszym dziełem jest *Mesjasz*, z którego pochodzi słynne *Alleluja*. Również inne oratoria Haendla są dziełami mistrzowskimi: *Saul*, *Baltazar*, *Izrael w Egipcie*, *Samson*, *Juda Machabeusz* i inne.

Mówiąc o kantatach i oratoriach nie można pominąć postaci Johanna Sebastiana Bacha. Jego twórczość kantatowa łączy w sobie styl niemiecki, włoski i francuski. Muzykologowie zgodnie twierdzą, iż kompozytor ten doprowadził formę kantaty do mistrzostwa. Bach tworzył kantaty w ramach swoich obowiązków kantora – spośród ponad 300 dzieł zachowało się do dzisiaj niewiele ponad 200. Te kantaty są utworami o charakterze religijnym, powstawały jednak i świeckie dzieła, spośród których najpopularniejszą jest słynna *Kantata o kawie*. Bach komponował również oratoria – najbardziej znane to *Oratorium na Boże Narodzenie* i *Oratorium na Wielkanoc*.

W krajach protestanckich popularnym gatunkiem była pasja – specyficzna forma oratorium, mniej dramatyczna. Treścią pasji był fragment życia Chrystusa obejmujący jego mękę i ostatnie dni. Bach pozostawił po sobie trzy pasje – wg św. Mateusza, św. Jana oraz zaginioną pasję wg św. Marka.

Wśród dzieł prezentowanych podczas dzisiejszego koncertu zabrzmi fragment *Wielkiej Mszy h-moll* Bacha. Msza to gatunek muzyczny spokrewniony dość blisko z oratorium. Różnica polega przede wszystkim na wykorzystanym tekście, który w mszy stanowią słowa tzw. części stałych mszy (a więc tych, które w każdym nabożeństwie brzmią dokładnie tak samo, jak *Kyrie*, *Gloria* czy *Agnus Dei*¹).

Dziś usłyszymy dość szczególne opracowania fragmentów dzieł wokalnych Bacha i Haendla, bowiem w roli solowej wystąpią w nich marimba i wibrafon. To ciekawe zderzenie muzyki barokowej z XX-wieczną stylistyką – marimba to wszak instrument, który wszedł w ramy orkiestry symfonicznej niespełna 100 lat temu. Wibrafon natomiast dopiero w tym czasie wynaleziono (pierwsze powstawały w latach 20. XX w. w Stanach Zjednoczonych), a jego dźwięki częściej możemy usłyszeć w muzyce jazzowej niż w filharmonicznych salach.

Dość wyjątkowe będzie *Agnus Dei* ze wspomnianej *Mszy h-moll* w ujęciu perkusyjnym, albowiem jest to wyjątkowo melodyjny fragment dzieła. Warto przypomnieć, że *Wielka Msza h-moll* powstała w niezwykłych okolicznościach – kompozytor starał się bowiem o posadę nadwornego kompozytora elektora saskiego i króla polskiego, Augusta III Wazy. Partytura tego gigantycznego dzieła wraz z czolobitnym listem przesłana została królowi już w roku 1733, jednakże nominacja nadeszła dopiero w 3 lata później. Tymczasem kompozytor dodawał kolejne części

¹ Panie zmiłuj się nad nami, Chwała na wysokości Bogu, Baranku Boży

do swojego utworu. Dzieło to jest niezwykle zważywszy na fakt, że król był katolikiem, zaś Bach – protestantem. Z tego powodu, a także ze względu na potężne rozmiary utworu, za życia Bacha nigdy nie został on wykonany. Nastąpiło to dopiero ponad 100 lat po jego śmierci. Do tej pory nie wykonuje się *Mszy h-moll* często – właśnie ze względu na rozmiary. Inną trudnością są bardzo wymagające partie chóralskie – niewiele jest zespołów mogących wykonać *Mszę* Bacha w sposób mistrzowski, na miarę tej wspaniałej muzyki.

We „właściwej”, wokalne obsadzie zabrzmiały dziś dwa dzieła. Jedno z nich to *Gloria* Johna Ruttera, kompozytora brytyjskiego, urodzonego w 1945 roku. Rutter zasłużył się szczególnie w dziedzinie twórczości chóralskiej. W drugiej części koncertu usłyszymy znakomitą *Kantatę Bożonarodzeniową (Une Cantate de Noel)* Arthura Honeggera, szwajcarskiego kompozytora osiadłego we Francji. Honegger, członek działającej w Paryżu tzw. Grupy Sześciu, należy do najznakomitszych twórców nurtu neoklasycystycznego, a jego utwory są stanowczo zbyt rzadko prezentowane. Dlatego też dzisiejsze wykonanie *Kantaty* to prawdziwa gratka dla melomanów.

Wysłuchajmy się dziś w dawne i bardziej współczesne kantaty i oratoria, w ich niezwykle nastrój i emocjonalny wyraz. Zanurzymy się w radości śpiewania wyrażanej przez twórców różnych epok. Prawdziwą niespodzianką będą popisy perkusistów prezentujących opracowania dawnej muzyki na marimbach – będzie to niezapomniany wieczór.

Maciej Jabłoński